

# Kto straszy w PUP-ie?

W 12 numerze „Życia Gostynia” starałem się rozwiązać zagadkę figurki Świętego Mikołaja. Okazało się, że nie sposób tego dokonać bez zajęcia się historią budynku, na którym ona się znajduje. W trakcie prac związanych ze zbieraniem materiałów okazało się, że w gmachu tym...straszy!

Miejsce to nocą na pewno może budzić niesamowite wrażenie. Stuletni pusty budynek w wąskiej uliczce przy Rynku. Wokół równie stare gmachy z opustoszałą w nocy szkołą i gotycką Farą. Półmrok harmonii średniowiecza i typowych dla zaboru pruskiego XIX wiecznych, trzypiętrowych budynków z dużymi pustymi oknami.

## Nocne zdarzenia

Urzednicy Powiatowego Urzędu Pracy niechętnie mówią o dziwnych zjawiskach, jakie podobno tutaj się wydarzyły. Jacek Sołtysiak, były palacz urzędu, pracował jesienią i zimą po zmroku. Jego praca wymagała, by nocą zostawał sam w budynku. Wówczas to działy się czasem dziwne rzeczy. - *Nocą zapalały się światła, dzwoniły wewnętrzne telefony* - mówi Sołtysiak - *Kiedyś słyszałem pukanie do drzwi, gdy otworzyłem nikogo nie było, ale słyszałem, jak w tym czasie ktoś wbiega na piętro i trzaskając drzwiami od sekretariatu.* Często zdarzało się,

oszkłonej szafy znajdowały się szytwe karty świadczeń umieszczonych w drewnianych skrzynkach. Nagle, bez żadnej przyczyny, karty te zaczęły się przewracać jak klocki domina. - *To było straszne! Drzwi od szafy otworzyły się i jakby coś ciężkiego spadło wewnątrz szafy, ale przecież nic takiego tam nie było* - dodaje. Znajdujące się w pomieszczeniu kobiety były przerażone. Według relacji urzędników PUP coś musiało się dziać w budynku również wtedy, gdy administratorem był PSS „Społem”. Pracownicy tej firmy nie lubili zostawać same po pracy. Również rano na teren budynku wchodziły grupkami.

## Historia budynku

Cóż mieściło się kiedyś w tym starym budynku? Na to pytanie nie łatwo znaleźć odpowiedź. Organ najbardziej kompetentny – Służby Ochrony Zabytków w Lesznie nie potrafiły udzielić mi żadnych informacji na temat budynku. Rok powstania budynku w przybliżeniu okre-

dług bardzo prawdopodobnych informacji, znajdował się on pod zarządem parafii starogostyńskiej. Mógł więc być kontynuatorem powstałego w Średniowieczu Szpitala Świętego Ducha. Początkowo mieścił on się obok kościoła pod tym wezwaniem zlokalizowanego w okolicach dzisiejszego deptaka. W źródłach znalazłem informację o pożarze, który w 1778 roku zniszczył obydwa budynki. Nie odbudowano później kościoła. Dzięki staraniom księdza proboszcza Orłowskiego ze Starego Gostynia, odbudowano jednak Szpital Świętego Ducha. Stało to się na pewno przed 1804 rokiem, ponieważ w tym roku ks. Orłowski zrezygnował z funkcji proboszcza. Jak wyglądał ten budynek? Czy powstał w tym samym miejscu? Udało mi się znaleźć fotografie z podpisem „Widok starego szpitala w ulicy Świętego Ducha (1904)”. Czy w 1904 roku mieścił się jeszcze tutaj szpital, czy też w tym roku istniał od dawna nowy obiekt o tej nazwie? Przed wojną, według relacji ludzi, którzy pamiętają ten okres, mieścił się w tym budynku Caritas. Wydawano tam m.in. obiady dla ubogich. W innej publikacji znalazłem zdjęcie budynku dzisiejszego urzędu pracy z następującym podpisem: „Szpital Ducha Świętego w Gostyniu”. Publikacja, w której zamieszczono zdjęcie pochodzi z 1913 roku. Symbol Ducha Świętego – gołębica na tle słońca – do dziś zdobi szczyt gmachu.

## Szpital czy dom starców?

W akcie fundacji Mikołaja Przedpełkowica z 1301 roku, jak i w dokumencie z tego samego roku wydanym przez biskupa poznańskiego Andrzeja, mowa jest o podwójnej funkcji przyszłego szpitala. Z jednej strony opiekę tam znaleźć powinni chorzy, z drugiej jednak zwracano uwagę na pomoc dla ubogich. Gdy w XIX wieku rozwój medycyny nastąpił bardzo szybko „szpital” przejął funkcję domu dla ubogich, bądź samotnych starszych ludzi. Tak więc w budynku, gdzie obecnie mieści się PUP, dawniej znajdował się prawdopodobnie prowadzony przez parafię starogostyńską dom dla ubogich osób starszych wymagających pewnej opieki. Z relacji osób, które przed wojną odwiedzały ten gmach wynika, że w kilkuosobowych pokojach o znośnym standardzie, wiekowe osoby dożywały końca swych dni. Czy to jest powód strachów?

Tajemnicą pozostaje nadal przeszłość figurki Świętego Mikołaja. Być może jego związki ze Szpitalem Świętego Ducha rozjaśni nieco sytuację. Szczegółów dowiemy się jednak, gdy zbadają ją historycy sztuki.

GRZEGORZ SKORUPSKI



Szpital Ducha Świętego około 1913 r.

że w sezonie grzewczym palacz gasił światło i wyjeżdżał na parę godzin do domu. Po powrocie zastał zapalone światła, mimo iż nikt w tym czasie nie odwiedzał budynku... Zapalenie się lamp miało miejsce najczęściej na parterze, natomiast na piętrze często słychać było kroki.

## Strachy na strychu

Inny przypadek zdarzył się trzem urzędnikom pracującym samotnie na najwyższej kondygnacji gmachu. Według opinii pracowników, nikt nie lubił tam pracować. Nie udzielono mi jednak informacji z jakiego powodu. Dziś, mimo pewnej niechęci do przypomnienia sobie wydarzeń sprzed dwóch lat, jedna z pań przyznaje, że zdarzyło się wówczas coś dziwnego. - *Byliśmy we trzy na górze budynku. Jest tam samotny pokój na strychu zamieniony na archiwum* - mówi. Wewnątrz

słono na lata 1875 – 1900. Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkańcowej poinformował mnie, że wszelkie dokumenty dotyczące budynku przy ulicy Kościelnej 5, przekazane zostały parafii farnej. Jednak i tam nie uzyskałem informacji, ponieważ odesłano mnie do archiwum archidiecezji. Według wcześniejszych zdobytych danych z nicoficjalnych źródeł, budynek datowany na lata 1895. Poprzedni użytkownik PSS „Społem” podaje natomiast inną datę 1904 – 1905. Trudno więc dziś, bez zbadania zasobów akt archidiecezjalnych określić dokładnie wiek powstania budynku.

Próbowałem natomiast ustalić, co się w nim mieściło. Według informacji uzyskanych od pamiętających przedwojenne czasy gostyniaków, udało mi się dowiedzieć, że w dzisiejszym budynku zajmowanym przez PUP znajdował się tzw. „szpitalik”, czyli dom starców. We-

listy



Dzień dobry!

„Życie Gostynia” to ulubione pismo naszej redakcji. Szkoda, że nie informuje Ono swoich czytelników o „Ludkach”. Przesyłam Pani krótką informację, która mogła się znaleźć na stronie 3 „Życia Gostynia”. Ostatnio dwukrotnie można było nas usłyszeć w radiu.

Najpierw byliśmy gośćmi audycji „D/C u Kwasa” w Radiu „Merkury”. Audycja ta nadawana jest w każdy czwartek o 19.05. „D/C” prowadzi pan Mariusz Kwaśniewski. Do Poznania pojechaliśmy całą redakcją. Przez 40 minut rozmawialiśmy o naszej gazecie „na żywo”.

W piątek 26 listopada usłyszeli nas słuchacze Programu „3”. Dowiedzieli się o nas ludzie z całej Polski. Reportaż o „Ludkach” przygotował pan redaktor Michał Olszański.

Julia Łuczak

Drogie Ludki -

Piszemy o Was bardzo często. Wasz list wydrukowaliśmy już w pierwszym numerze. Poświęciliśmy Wam całą stronę w 7 numerze. Wtedy napisał mi o Waszej pracy i rocznicy. W ostatnim numerze pojawiła się notatka o wspólnym wyjeździe „Gniazda” i „Ludków”. Jestem przekonana, że nie jest to mało. Poza tym tworzycie swoją gazetkę, na kartach której piszecie o tym, co robicie. Słusznie zauważyliście, że wiele ważnych informacji pojawia się na 3 stronie naszego tygodnika, jednakże musicie zrozumieć, że wyjazdy „Ludków” nie mają tej rangi, co na przykład sesja rady gminy, bądź powiatu. Drogie „Ludki”, mam nadzieję, że będziecie nadal z nami współpracować.

HANNA HEJDUK

\* \* \*

W numerze 13 z dnia 3 grudnia 1999 roku, w tygodniku „Życie Gostynia” ukazał się artykuł o sensacyjnym tytule „SZKOLNI TERRORYŚCI”. Co oni robią?! Wyrzucają pety, plują, mają tubki z mlekiem, którymi smarują płoty.

Postanowiłem sprawdzić w SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO co to jest terrorizm: „stosowanie terroru, zwłaszcza działalność niektórych ugrupowań ekstremistycznych usiłujących za pomocą zabójstw politycznych, porwań zakładników, uprowadzeń samolotów i podobnych środków zwrócić uwagę opinii publicznej na wysuwane przez siebie hasła lub wymusić na rządach państw określone ustępstwa bądź świadczenia na swoją korzyść”. O mleku i papierosach ani słowa.

Długo doszukiwałem się logicznych powiązań treści artykułu z tytułem. Oczywiście, że zaśmiecanie ulic przez wyrzucanie niedopałków i plucie nie powinno mieć miejsca. Uczniowie nie powinni w czasie przerw opuszczać terenu szkoły. Reguluje to Statut Szkoły. Palenie papierosów jest natomiast, a plucie i śmiecenie w miejscach publicznych jest zachowaniem nagannym. Dlatego uważam, że mamy do czynienia z problemem, który dotyczy nas wszystkich niezależnie od wieku. Wszędzie tam, gdzie przebywa duża grupa, szczególnie młodych ludzi, przypadki tego typu będą miały miejsce (nasza szkoła liczy 1300 uczniów). Tylko dlaczego problem ten został przedstawiony w sposób tak uproszczony na przykładzie uczniów Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu. Temat o młodzieży i porządku publicznym przerasta autorkę artykułu. Pomimo, że Pani redaktor dwa dni z rzędu gościła w Zespole Szkół Zawodowych i prowadziła rozmowy dotyczące problemów, które dotyczą sąsiadów szkoły nie przytoczyła ani słowa z mojej wypowiedzi na ten temat. Wizyta w szkole była w drugiej połowie września, natomiast artykuł ukazuje się w grudniu i przedstawia sytuację jak gdyby było to wczoraj lub dotyczyło minionego tygodnia. Dlatego, też stwierdzam, że „Życie Gostynia” pisze nieprawdę, gdyż odnosi się wrażenie, że opisywane sytuacje wcale szkoły nie interesują. Cytuję - „skargi do dyrektora także nie przyniosły skutku. Nauczyciele również nie reagują”. A przecież we wrześniu odbyło się w szkole spotkanie z przedstawicielami Policji i Straży Miejskiej. Sam osobiście, wicedyrektorzy i nauczyciele wychodziliśmy poza teren szkoły. Na ulicy obok szkoły przebywała młodzież, która skończyła zajęcia oraz również ci uczniowie, którzy dopiero lekcje mieli rozpoczynać. Byli tam również uczniowie, którzy opuścili teren szkoły. Dla wielu spotkań te kończyły się sprzątnięciem zaśmieconego terenu. Okazywało się również, że przebywający na ulicach w okolicy szkoły młodzi ludzie to wcale nie są uczniowie naszej szkoły. Przybyli z wizytą z innych szkół i miast, demonstrując na ulicy swoją „dorosłość” z puszką piwa i papierosem. Dlatego problem zaśmiecania osiedla „Pożogowo” przez młodych ludzi jest i poważny i nie zlikwiduje go szkoła ani też „wracająca ze szkoły nauczycielka”.

Jeżeli jedynym celem tego artykułu było powiadomienie społeczeństwa powiatu gostyńskiego o nagannym zachowaniu grupy młodzieży z Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu - to gratuluję! Tylko pisać o nich „szkolni terrorystami” to przesada i brak odpowiedzialności za słowo. Jako dyrektor wyrażam oburzenie i protestuję przeciwko niezasadnionemu nazywaniu uczniów Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu - „terrorystami”. Z kilkugodzinnej naszej rozmowy pani redaktor nic nie skorzystała. Artykuł pobudza jedynie do agresji. Natomiast młodzież należy wychowywać, a nie tylko piętnować nie przebiegając w słowach. Czy za zachowania młodzieży tylko szkoła i nauczyciel ponosi odpowiedzialność? Musimy to robić wszyscy i to nie tylko w godzinach urzędowania.

Z poważaniem

dyrektor, mgr Władysław Terech